

Zbigniew Kaźmierczyk

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0002-7716-3911

DWUJĘZYCZNOŚĆ WEDŁUG CZESŁAWA MIŁOSZA

Rosyjski jako język kulturowego wtajemniczenia

Czesław Miłosz był dzieckiem dwujęzycznym. Język polski był jego językiem domowym. Posługiwano się nim na dworze u jego dziadków, gdzie znalazł się po wojnie. Po litewsku mówili okoliczni chłopci. Rosyjski był językiem, którego nauczył się podczas podróży po Rosji na tyłach I wojny światowej aż za Ural, Koleją Transsyberyjską do Krasnojarska. Znajomość języka uznał za motyw pogłębionych zainteresowań Rosją: „Moja znajomość języka rosyjskiego od dziecka i pewne »wschodnie« cechy we mnie samym prowadziły mnie stopniowo do refleksji nad rosyjskim mesjanizmem i jego świętym miastem Moskwą, która otrzymała nazwę Trzeciego Rzymu, co nie pozostało bez trwałych konsekwencji”¹. We wspomnieniach spotkań z językiem rosyjskim podkreśla swą zmysłową chłonność. Sensualna aura przyswajania języka daje dostęp do jego tajników. Przypomina jak kontemplował imię Lena, patrząc na jej szyję i kojarząc ją z imieniem Lenin.

Istotną otoczką języka rosyjskiego pozostała aura grozy wydarzeń historycznych: „W Polsce, która wygrała wojnę z rewolucyjną Rosją w roku 1920 i dzięki temu do roku 1939 zdołała utrzymać niepodległość, poczucie zagrożenia było zbyt elementarne, żeby trzeba było szukać głębszych historycznych racji”² – mówi Miłosz – o konotacjach języka rosyjskiego z zaborczością i opresją dziejową. W swej peregrynacji po Rosji ukazuje on przyswajanie języka rosyjskiego wraz z uewnętrznianiem obrazu grozy I wojny światowej i rewolucji bolszewickiej 1917 roku, i z perspektywy lat traktuje jako go jako składnik swego bilingwizmu. Polski i rosyjski przedstawia jako języki przyjęte organicznie.

1 Cz. Miłosz, *Świadeństwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Kraków 2004, s. 12.

2 Tamże, s. 11.

Ich znajomość daje możliwość porównań. Rytmika wypada na korzyść rosyjskiego. Miłosz potwierdza zdanie Mickiewicza, który mówił, że jest językiem dobrze się nadającym do wydawania rozkazów. Ma łatwość ustawienia się na ich ton. Za polskim przemawia jego większa dyskursywność. Dyskursywność jest zaletą języka w dialogu publicznym, a to również znaczy, że lepiej służy debacie publicznej, bo jest językiem wykształconym w realiach republiki. Poeta zauważa, że rosyjski jest niezastąpiony w ekspresji uczuć, polski lepiej oddaje pracę intelektu. W poezji sprawniejszy jest rosyjski z jego ruchomym akcentem, polski jest usztywniony akcentem na drugą sylabę od końca.

Oba języki cierpią na wielosylabowość słów oraz braki leksyki w zakresie dyskursu abstrakcyjnego, co świadczy – według Miłosza – o braku rozwiniętej tradycji myślenia filozoficznego i naukowego. Nieoceniona w poezji mnogość rzeczowników, nazw zwierząt i roślin daje świadectwo kulturom kolektywnym, ociążonym i skłonny do inercji grupowej. Kluczowym kryterium oceny walorów poetyckich języka jest – dla Miłosza – jego zdolność do realizacji zasady *mimesis*. Na czym polegają mimetyczne właściwości języka? „Jest prawo danego języka i jest rzeczywistość, jakakolwiek, duchowa czy fizyczna, która wymyka się nam i stawia opór. Za zdrowy wolno uważać język, jeżeli, nie wykraczając poza swoje prawo, jest dzielnym zapaśnikiem i stara się tę rzeczywistość uchwycić. Prawda jest jego higieną”³.

Języki na osi Południe – Północ

Zagadnienie prawdy stawia bilingwizm Miłosza na płaszczyźnie aksjologicznej. Uchyła ono wyniki analiz właściwości fonetycznych, leksykalnych, składniowych i leksykalnych języków. Zdolność dotykania prawdy jest sprawą każdego z nich razem i osobno. Zależy od kondycji ontycznej nadawcy i odbiorców. Miłosz poświęcił jej wykłady w zbiorze Świadectwo poezji. *Sześć wykładów o dotkliwosciach naszego wieku* wygłoszonych na Uniwersytecie Harvarda w roku akademickim 1981/1982.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o stan języków w XX wieku sięgnął do ich historii. Podkreślił znaczenie usytuowania języków polskiego i litewskiego po przeciwnej stronie osi Południe – Północ względem rosyjskiego. Ta oś wyznacza granicę wpływów Rzymu i Konstantynopola, chrześcijaństwa łacińskiego i bizantyjskiego. Wpływy klasycyzmu rzymskiego między innymi za sprawą twórczości Owidiusza, Horacego i Wergiliusza na literaturę polską traktuje *mutatis mutandis* przez analogię do wpływów klasycyzmu francuskiego na literaturę Oświecenia – dziedziczającą i eliminującą ułomności manieryzmu baro-

3 Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, Lublin 1986, s. 125–126.

kowego. Podkreśla, że język rosyjski pozostał w izolacji w skutek utworzenia języka staro-cerkiewno-słowiańskiego jako języka prawosławnej obrzędowości i liturgii. Zaznacza, że w ten sposób język rosyjski zamknął się na dopływy greki, a nieznajomość greki zamknęła kulturę rosyjską na antyk, czyli na oddziaływanie greckiej mitologii, filozofii, tragedii i poezji oraz sztuk plastycznych. Zdaniem Miłosza, zamknięcie językowe kultury rosyjskiej przyniosło katastrofalne skutki w wieku XIX, gdyż kultura rosyjska mimo reform w Rosji Piotrowej nie była przygotowana na asymilację idei zachodnich i wywołały one reakcję wybuchową. Na osi Południe – Północ po stronie Konstantynopol – Kijów – Moskwa nie było ciągłości symbiotycznej kultur, dlatego wpływy zachodnie były skokowe i gwałtowne. Po stronie Rzym – Kraków i Warszawa – Wilno chrześcijaństwo było łacińskie, a przez łacinę grecko-rzymskie i zachodnie – poczynając od średniowieczna.

W Oświeceniu można już mówić o wytworzeniu się nowej osi kulturowej Zachód – Wschód. Ona także wpłynęła korzystnie na język polski, ponieważ ze stolicy kulturalnej świata promieniowały wpływy klasycyzmu tym razem francuskiego. W imperatorskiej Rosji Piotra I Oświecenie i klasycyzm mają na rosyjski wpływy negatywne, gdyż go wypierają i poniżają jako podrzędny. Według Miłosza, klasycyzm ma także stronę negatywną. W fazie epigońskiej konwencjonalizuje język polski i odbiera mu zdolności mimetyczne. Wynosi na piedestał kunszt języka kosztem opisu oddającego szczegół, konkret, swoistość ludzi i rzeczy. Odbiera językowi zalety realizmu.

Idealną syntezę kolejnych etapów rozwojowych języka polskiego odnajduje w twórczości Mickiewicza. Jest on dziedzicem kultury animistycznej. Pod jego piórem rozległ się jej łabędzi śpiew. Walnie przyczynił się on do uczynienia z Wilna stolicy romantyzmu. W jego dychotomicznym świecie przedstawionym istnieją Bóg i diabeł, złe duchy i anioły i dlatego ten świat jest naprawdę. Jest to świat mocny ontycznie, gdyż podtrzymuje go obecność Boża. Zdaniem Miłosza, w umyśle niewydziedziczonym metafizycznie pamięć zaleca się pietyzmem, ponieważ podtrzymuje ją poczucie boskości rzeczy świata tego. Umysł Mickiewicza, wyposażony w to przeświadczenie posługuje się językiem trzeciej (po średniowieczu i renesansie) polszczyzny, oczyszczonej przez klasycyzm, zdolnej do wzbudzonego przez dystans lat liryzmu i realizmu zarazem. Jego język ukazuje rzeczy w pełni porządku Stworzenia – z miłością i obecną *implicite* nadzieją eschatologiczną. Dlatego język ten jest prosty i dostojny zarazem.

Zasługą Mickiewicza jest zasilenie polszczyzny leksyką ludową, połączenie w niej liryzmu z realizmem, imaginacji z jasnością, zwięzłością i precyzją. *Coincidentia oppositorum* czyni jego realizm metafizycznym. *Pan Tadeusz* uchodzi w oczach Miłosza za dzieło mistrzowskiego połączenia pietyzmu opisów natury

i domostw z metafizycznym wymiarem świata jako Stworzenia – z obrazem Bożego ogrodu szczęśliwości ludzkiej.

Język kolektywu

W analizach językowych Miłosza rosyjski służy porównaniom z językiem polskim. Uzyskane w ten sposób parametry polskiego są zaledwie punktem wyjścia do jego charakterystyki historycznej. Bilingwizm Miłosza jest więc funkcjonalny. W rozmaitych jego wypowiedziach o języku obecna jest cezura. Ceni on język polskiej poezji rozwijającej się pod wpływem łaciny około roku 1400. Uważa wiek XVI za drugi okres jego świetności zapisanej w twórczości Kochanowskiego oraz w przekładach Biblii na polski przede wszystkim Jakuba Wujka. Niestety, język ten w dobie baroku traci walory klasycyzmu renesansowego i się makaronizuje.

Przekonany przez Władysława Oskara Miłosza co do tego, że język każdego okresu „otrzymuje i utrwała swój kształt dzięki poezji”⁴, na podstawie języka poezji przeprowadza on krytykę przywar kultury polskiej. Za główną ma jej poczucie niższości. Zarazem Miłosz odkrywszy poczucie niższości kultury polskiej, podobnie jak krytykowany antenaci czerpie przekonanie o jej... niższości. Niekiedy emocjonalny ton jego krytycyzmu przywodzi na myśl resentymentalny esej *Prywatne obowiązki wobec literatury polskiej*. Twierdzi on, że wynikiem braku pewności kulturowej Polaków jest słaba rytmika mowy, a brak wyraźnego wzorca rytmicznego, tak charakterystycznego w rosyjskim, czyni język polski podatnym nie tylko na makaronizmy, ale wszelkie wpływy cudzej mowy.

Zgadza się z Janem Darowskim, który na łamach londyńskich „Wiadomości” dokonał analizy języka polskiego jako wyrazu skłonności kolektywnych. Uznaje za własne uwagi dotyczące fonetyki języków słowiańskich oraz wielosylabowości ich leksyki obfitej w „zbitki syczących spółgłosek”⁵. Potwierdza nieprzydatność semantyczną, „kiedy trzeba posłużyć się nimi w pracy intelektu”⁶. Pracy tej nie sprzyja także leksykalna dominacja rzeczowników. Krytyka ta skorelowana jest ze stereotypami kulturowymi, w których Miłosz widzi prawdę. Jest to stereotyp lenistwa fizycznego i umysłowego Słowian. Według tego stereotypu, mają oni odruchy stadne, instynktownie zbijają się w kolektyw „niezdolnych jednostek do myślenia na własny rachunek”, mają „skłonność do ulegania gromadnym popędom, skąd też te słowianofilstwa, mesjanizmy, panslawizmy itd.”⁷. Podobne skłonności

4 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, s. 41.

5 Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, s. 117.

6 Tamże.

7 Tamże.

ujawniają – z jednej strony – wyznawcy dialektyki materialistycznej, a – z drugiej – antykomunistyczna opozycja. Jedni występują stadnie przeciw „złowrogiej władzy pieniądza” w imię „monopolu i planowej gospodarki państwa”⁸, a drudzy występują stadnie przeciw filozofii materialistycznej w imię kapitalizmu. Język ich sprzeciwu wobec filozofii dialektycznego materializmu jest kolektywny: „Nawet ci, którzy ją tam najzacieklej zwalczają, nie są aż tak znowu inni. Cała ich myśl wydaje się sprowadzać do podobnie w końcu bezmyślnej, podobnie bezkrytycznie i sloganowo uczeplonej do innego ideologicznego płotu totalnej negacji materializmu. Poza tą krytyką na żadne indywidualne, metafizyczne myślenie niktogo tam nie stać”⁹.

Miłosz dostrzega w dynamice polskiej kultury politycznej działanie modelu dualnego¹⁰, który polega na odwracaniu niejako na lewą stronę treści ideowych przy zachowaniu struktury kolektywnego myślenia. Materialiści marksistowscy i antykomuniści jawią się jako krytycy podobni sobie ze względu na język ideologii zbiorowej.

Irytację pogłębia brak precyzji języka, która uniemożliwia rzeczowy dialog. Fonetyka głosek szczelinowych implikuje nieklarowność pojęciową, dlatego Słowianie nie potrafiąc spokojnie polemizować, wpadają w stan irytacji, a spór zamienia się im „w kłótnię otwartą, w deptanie drugiej indywidualności i odbieranie jej prawa do głosu”¹¹. Język jest więc zapisem skłonności kolektywnych, a zarazem – jako taki – zawiera przesłanki ustrojowe. Skłania rzekomo Polaków do rezygnacji z dialogu, debaty, wymiany myślowej. Czyni ich zwolennikami rozwiązań autorytarnych. Miłosz podziela nawet głębszą diagnozę. Dopuszcza związek języka i zdolności do panowania nad tajemnikami natury i prawami materii. Niestety, język jest cywilizacyjnym obciążeniem Słowian. Wywołuje ich indolencję względem świata materii: „Polski język zdolny jest udźwignąć skromną tylko dozę pojęć abstrakcyjnych bez popadania w niezrozumiały bełkot, nie pozwala też na prawdziwe porozumienie między ludźmi, w nim też trzeba szukać właściwych powodów wieki trwającej polskiej niewydolności technicznej”¹².

Pomimo zadatków dyskursywnych języka, indolencja Polaków względem świata materii wywołana jest brakiem instrumentu do penetracji jej tajemników i formułowania jej reguł w języku. Przez brak adekwatnego języka myśl polska nie służy człowiekowi, który chciałby czynić sobie ziemię poddaną. Tę niezdol-

8 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 22.

9 Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, s. 118.

10 Zob. J. Łotman, B. Uspienski, *Rola modeli dualnych w dynamice kultury rosyjskiej (do końca XVIII w.)*, w: *Semiotyka dziejów Rosji*, wyb. i tłum. B. Żyłko, Łódź 1993, s. 18–19.

11 Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, s. 118.

12 Tamże, s. 119.

ność mógł Miłosz pojmować jako pochodną słowiańskiego dualizmu o antyświatowym nastawieniu. Był pod wpływem wileńskiej szkoły myślenia o Rosji Mariana Zdziechowskiego¹³ i Bogumiła Jasinowskiego¹⁴. Mówili oni o słowiańskim przekonaniu, że świat materialny jest immanentnie zły, zniewala ducha w okowach ciała i materii. Miłosz miał przeświadczenie, potwierdzone w językowych uwagach Darowskiego, że dualizm ten, napełniając odrazą do świata materii, czyni człowieka niezdolnym do twórczego odkrywania tajników makro- i mikrokosmosu. Poeta dostrzegał w Słowianach urodzonych dualistów o antyświatowym nastawieniu i znalazł u Darowskiego językową wykładnię tych przeświadczeń.

Trzeci okres polszczyzny – nawiązania i odstępstwa

Na tle tej charakterystyki język Mickiewicza pozostaje najlepszym wzorem polszczyzny. Jednak – według Miłosza – wzór ten jest zatracany. Jeszcze w drugiej połowie wieku XIX wzbogacają go między innymi Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa i Bolesław Prus. Jednak przełom filozoficzny około roku 1900 ujawnił defekty dowolności składni. Brak równowagi emocji i myśli stał się manierą młodopolską – w twórczości choćby Stanisława Przybyszewskiego, Jana Kasprowicza, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Tadeusza Micińskiego i Wacława Berenta. W Dwudziestoleciu międzywojennym trzecia polszczyzna klasycystyczno-romantyczna podmywana była przez prądy awangardowe i nie transformowała się wyraźnie.

W czasie drugiej wojny światowej język wrócił do prostoty. Odnowił funkcję jasnego i precyzyjnego komunikowania treści. Pozbył się teatralności, pozerstwa, prezentyzmu leksykalnego, zanieczyszczeń leksyki przez makaronizmy. Uwagi te nie odnoszą się do okresu powojennego. „W Wilnie mówiono <nie wyrabiaj się!> – co znaczyło <nie popisuj się>, <nie rób min>, i to <wyrabianie się> uważano za objaw niepewności, braku osadzenia”¹⁵. Przykładem w komunistycznej Polsce służy Miłoszowi inscenizacja *Dziadów* Konrada Swinarskiego. Zamiana prostego i dostojnego wiersza Mickiewicza w serie wrzasków jest dlań przykładem braku słuchu współczesnego teatru na język polski. Z chęci bycia kim się nie jest, bierze się – według Miłosza – zanik szacunku dla walorów języka Mickiewicza, który uważa on za dziedzictwo warte ochrony i rozwijania.

13 Zob. M. Zdziechowski, *Wpływy rosyjskie na dusze polską*, w: *Wybór pism*, wstęp, wybór i red. M. Zaczyński, Kraków 1993.

14 Zob. B. Jasinowski, *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja*, wstęp M. Kornat, Kraków 2002.

15 Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, s. 137.

Katastrofa ontyczna a język

Oskar Władysław Miłosz był, według jego dalekiego krewnego Czesława, prorokiem wołającym na puszczy o tym, że języki europejskie trawi groźny kryzys. Według noblisty, wywołany on został przez upowszechnienie światopoglądu naukowego. Przełomową datą w tym procesie jest rok 1859, czyli rok ogłoszenia teorii ewolucji w dziele Darwina *O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*. Teoria ta poddała świadomość europejską władzy scjentyzmu. Wynikiem odkryć Kopernika, Newtona i Darwina jest zanikanie biblijnej wizji świata i człowieka i osłabienie wyobraźni religijnej. Wraz z wyobraźnią traci on status dziecka dobrego Boga. Wydziedziczony metafizycznie musi się mierzyć z kosmiczną samotnością. To znaczy z utratą początku w porządku przedustawnym i utratą finalnego końca w porządku matahistorycznym. Musi się też mierzyć z utratą finalizmu historycznego, gdyż ewolucjonizm odbiera mu podstawę. Pod wpływem odkryć naukowych zachodni sposób myślenia przyniósł – zdaniem Miłosza – „całkowitą przegraną obrazów świata, które mogłyby współzawodniczyć z obrazami stworzonymi przez naukę”¹⁶.

Miłosz opisuje skutki naukowego obrazu świata i człowieka i jego uwe wnętrzenie jako katastrofę ontyczną. Jej symptomem jest dezorientacja poznawcza. Nauka pozbawia człowieka poczucia wiarygodności świadectwa zmysłów, gdyż wykazuje, że zmysły kłamią. Wbrew zmysłowemu poczuciu rzeczywistości w naukowym obrazie świata Słońce jest nieruchome względem Ziemi, a ona porusza się w ruchu obrotowym wokół własnej osi i obiegowym dookoła gwiazdy. Na przekór oczom horyzont jest tylko złudzeniem. Wbrew mniemaniu o ostateczności kreacji Bożej gatunki umierają i powstają nowe. Są zaledwie ogniwiem w łańcuchu ewolucji, której służą niezliczone narodziny i unicestwiająca śmierć. Ten łańcuch ma początek w odmętach czasu i bezmiarze przestrzeni. W obrazie tym czas linearny wyłania i determinuje wszelki początek i koniec. Wyłanianie się z przyczyn takich a nie innych skutków jest prawzorem, archaiczną matrycą przyczynowo-skutkową. Narodziny są w niej przyczyną nieubłaganej śmierci.

W tym ujęciu życia na osi niepamiętna przeszłość – niezmierna przyszłość, człowiek jest formą istnienia białek, wyłonioną z przyczyny przypadkowej ich konfiguracji w procesie ewolucji. Dla umysłów religijnych naukowy obraz świata jest wstrząsający, gdyż jest nowiną „o zwierzęcych początkach człowieka”¹⁷. W ten drastyczny sposób ustanawia organiczną jedność między nim a przyrodą ożywioną.

16 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 44–45.

17 Tamże, s. 46.

W świetle darwinizmu postulat odrębności człowieka oraz mniemanie o cudowności jego rodowodu zakrawa na uzurpację. Do erozji sensu przedustawnego doprowadzają doświadczenia przyrodniczych konieczności. Przyczynowo-skutkowość okazuje się kluczem do zrozumienia natury i egzystencji człowieka. Klucz ten obdarzony jest atrybutem nieomyślności. Jawi się jako prawda absolutna, której należy się cześć. Nie sposób zaprzeczyć, że koniecznością organizmów jest dostosowanie się do warunków otaczającej przyrody i od zdolności przystosowawczych zależy ich życie. Uczestniczą w wyścigu dopasowania się do danych determinujących ich narodziny, wzrost i rozmnażanie. Choć ich cechy biologiczne wydają się stałe, są w filogenezie zmienne. Ich ewolucja jest następstwem podlegania koniecznościom zmiennego środowiska, czyli koniecznościom destabilizowanym przez przypadki, które na nowo konfigurują żelazne prawa przetrwania. Stałe prawa i przypadki stanowią w ewolucji jedną kategorię fenomenów, tak że możliwe jest dokonanie inwersji i uznanie wszystkich jej koniecznych praw za przypadkowe. Totalna zmienność jest duchem darwinizmu. Jest jego absolutnym prawem i prawdą. Jest to zmienność wykluczająca teorię działania celowego w przyrodzie (teleologię), czyli jakikolwiek czynnik sprawczy poza ewolucją. Tylko przyczynowo-skutkowa zmienność życia jest pewnikiem. Żadnym planom ono nie podlega. Liczy się tylko dobór naturalny, czyli „utrzymywanie się korzystnych dla osobnika zmian oraz odrzucanie szkodliwych”¹⁸.

Doniosłe znaczenie ma – według Miłosza – fakt, że darwinizm dał naukowe podstawy przejścia od oświeceniowego deizmu i romantycznego providencjalizmu – zakładającego działanie w dziejach Opatrzności – do opatrnościowej idei Postępu. Przyczynowo-skutkowa ewolucja dała mu asygnatę nauki. Nie wierzyć w Postęp znaczyło odtąd, nie wierzyć, że ziemia jest okrągła i obiega Słońce. Przestrzeń ewolucji jako przestrzeń postępowego ruchu, stała się domeną walki bezpośredniej albo pośredniej w wyścigu przystosowawczym o przetrwanie. Stało się jasne, że zasadą ruchu ewolucyjnego jest nagła śmierć. To znaczy, że Postęp okupiony jest nagłą śmiercią na masowa skalę. Bóstwo przyczynowo-skutkowej zasady świata, odbierające hołdy wyznawców, którzy zdecydowali się na jego fundamencie wznieść nową budowlę społeczną, okazało się demonem. „Obóz zagłady stał się centralnym faktem stulecia, a drut kolczasty jego emblematem”¹⁹.

Czy nieświadomi i świadomi swego darwinizmu ideolodzy wzięli odpowiedzialność za zbudowanie Archipelagu GUŁ-ag i przeprowadzenie Holocaustu? Czy też pozostali poddanyimi bóstwa darwinizmu w maskach fałszywego promete-

18 K. Darwin, *O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, na podst. przekładu Sz. Dicksteina, J. Nusbauma, oprac. J. Popiołek, M. Yamazaki, Warszawa 2009, s. 79.

19 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 55.

izmu wzywającego do zagłady wrogów politycznych w imię zwycięstwa w walce o byt danej rasy lub klasy? Czy nie pozostali dalej adoratorami bóstwa naukowej przyczynowo-skutkowości odmawiającymi odpowiedzialności za wytwarzanie ideologii zagłady? Miłosz jest w kwestii otwartości scjentyzmu na aksjologię, a zwłaszcza na moralne tęsknoty człowieka, upartym pesymistą: „Tym niemniej lekcja biologii oznacza triumf światopoglądu naukowego, zgodnie z którym odpowiedzialny jest jedynie łańcuch przyczyn i skutków”²⁰. Jego zdaniem, natchnieni prawdą darwinizmu myśliciele usunęli w powszechnej świadomości barierę między człowiekiem a zwierzęciem oraz pomiędzy naturą a dziejami. W ten sposób zapłodnili ideologie rasy i klasy jako prawa walki o byt w dzieje projektowane, a następnie wcielone. A uznawszy bezdyskusyjność monizmu naturalistycznego uwolnili się od odpowiedzialności intelektualnej i często sprawczej.

Język animalizacji

Tożsamość praw walki o byt świata zwierząt i ludzi dała pozytywne natchnienie filozofii i literaturze. Narzuciła im język monizmu naturalistycznego i naturalizmu. Pod wpływem teorii ewolucji „Przerzut z dziedziny natury w dziedzinę stosunków społecznych, czy usprawiedliwiony, czy nie, przedstawia się jako coś najzupełniej oczywistego”²¹. Przerzut ten dokonany w filozofii i sztuce inspiruje ideologie rasowej lub klasowej walki o byt. Ideologie te zadają druzgocące ciosy antropocentryzmowi biblijnemu i renesansowemu. Teleologii transcendentnej i humanistycznej przeciwstawia się ewolucyjny animalizm.

Przykładem poetyckim mogą być wiersze Wisławy Szymborskiej. Na przykład *Autonomia* mówi o kondycji człowieka przez analogię do strzykwy – morskiego zwierzęcia zaliczanego do szkarłupni, które w sytuacji zagrożenia potrafi wystrzelić w napastnika część (dolną) swego układu pokarmowego, a następnie go zregenerować. Szymborska dostrzegła w strzykwie przykład zdolności do samopodziału ciała, w wyniku którego część zachowuje życie, a część oddana jest śmierci. Świat przedstawiony w wierszu wywodzi się z lekcji biologii. Dualizm ciała i ducha zastąpiony jest dualizmem ciała wydanego śmierci i ciała zachowanego przy życiu. Dualizm transcendentny został zamieniony przez przenośne znaczenia samopodziału strzykwy w dualizm immanentny. Wraz z nim zasadność tracą dualizmy życia i sztuki, czasu i wieczności. W świecie darwinizmu przestrzeń jest zamknięta, akcja toczy się w poziomie i nikt nie przekroczy horyzontu krótkiego życia i nie odchodzi do wieczności – nawet za sprawą sztuki. Wiersz ten jest dla Miłosza dokumentem świadomości europejskiej w stadium nakłada-

20 Tamże, s. 53.

21 Tamże.

nia się kierunku wertykalnego na horyzontalny. Proces ten nazwał on „przerobieniem eschatologii na eschatologię świecką”²² i uznał za podłoże narodzin nowych wiar ideologicznych: „Kierunek pionowy, kiedy człowiek zwracał oczy ku niebu, został stopniowo w ciągu ostatnich stuleci zastąpiony kierunkiem poziomym, to znaczy zawsze przestrzenna wyobraźnia ludzka na miejsce <nad> postawiła <przed>, w przestrzennie pojętym czasie, i to <przed> jako cel zostało nazwane w marksizmie”²³.

W krytyce wyzysku przez kapitalistów klasy robotniczej marksizm jest antynaturalistyczny, *de facto* dokonuje jednak inwersji tej walki w dogmacie dyktatury proletariatu, która jest walką klas podniesioną do potęgi. W kulturze rosyjskiej, rozwiniętej w oparciu o modele dualne, a zwłaszcza permanentnej walki nowego ze starym, dało to efekt sprzężenia oficjalnego idealizmu z prymitywnym darwinizmem. Przeciw darwinizmowi carskiej Rosji wystąpił w masce Prometeusza darwinizm wcielony w ludobójczą dyktaturę. Marksizmowi, inspirującemu się ideą walki o byt jako wzorem walki klas, bliskie są ewolucyjne pojęcia czasu i przestrzeni. Filozofia ta czerpie podniecie z przyrodniczego redukcjonizmu. Wycofuje projekcje energii ludzkich skorelowane z transcendentnym „nad”. Kieruje je w łożysko ziemskich zadań, które stawia „przed” komunistycznym kolektywem. Owym „przed” jest świetlana przyszłość komunizmu możliwa dzięki zastąpieniu Boga ideą Postępu.

Absolutyzacja „przed” ma mocne przesłanki psychologiczne. „Przed” ma zawsze za horyzontem „po”. Powab ideologii raju na ziemi polega na tym, że zasłania śmierć. Końcem jest świetlany komunizm. Po drugie, sprowadzenie „nad” do „przed” czyni człowieka prometejskim zbawcą ludzkości i samego siebie. Nadaje jego zaangażowaniu rewolucyjnemu niebotyczne znaczenie. Darwinizm implikował rozbrat z religią i marksizm znalazł w nim sprzymierzeńca. Postulował przeciw zastąpieniu Boga-człowieka ideą człowieka-boga. Raj metahistoryczny zastępował obietnicą raju na ziemi. Jednak ten marksistowski antropoteizm, przez inspiracje darwinowskie, jest dwoisty. Według Miłosza, marksizm w praktyce komunizmu, wywodząc się z ducha darwinowskiej walki o byt, zakłada ewolucyjne traktowanie jednostki jako nic nieznaczącej cyfry w nieskończonym procesie ewolucji. Na poparcie tej tezy przypomina język darwinowskiej selekcji w ustach komunisty w okupowanej Warszawie. W jego zideologizowanym myśleniu konieczności przyrodnicze i historyczne stały się jednym. Uważał komunizm za zjawisko podobne żywiołowi przyrody, dlatego zapowiedź sowieckiego terroru

22 Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982, s. 68.

23 Tamże, s. 23.

w Polsce traktował jako wióry, które muszą się sypać tam, gdzie drwa rąbią: „Milion ludzi mniej, milion ludzi więcej, jaka różnica”²⁴.

Zdaniem Miłosza, marksistowska walka klas jest dogmatem skutkującym masowym terrorem w praktyce komunizmu, ponieważ na myślowym podłożu darwinizmu liczba ofiar przestała być domeną żałoby religijnej, a stała się kwestią statystyki. Nie przypadkiem dramat Włodzimierza Majakowskiego o człowieku w trybach rewolucji nosi tytuł *Pluskwa*.

Animalizacja w poezji Miłosza polega często na przenośnym ukazywaniu świata owadów jako świata ludzi. Dokonuje on projekcji obrazów przyrodniczych w dzieje. Chętnie sięga do analogii pomiędzy wspólnotą ludzką a termitami, mrówkami, konikami polnymi, muchami, pajakami. Posługując się językiem biopoetyki ukazuje transformację historii w biohistorię, a polityki w biopolitykę. Biopoetyka jest zarazem językiem protestu przeciw katastrofie języka niezdołnego do uniesienia znaczeń wyrażających godność ludzką. Sygnalizuje, że w wieku XX darwinizm uczynił głosy protestu przeciw przyrodniczemu redukcjonizmowi bezdomnymi. Język kultury przestał przemawiać i stał się „w gruncie rzeczy bezdomny”²⁵. Ten język utracił oparcie w Instancji hierarchizującej świat. Język, który ujmował człowieczeństwo jako *principium individuationis*, stracił uzasadnienie matahistoryczne.

Marksistowski historyzm skorelowany z ewolucją okazał się taranem na teologię i konsekwentnie odrzucał wiarę w ukrytą harmonię bytu jako zabobon – jako opium dla mas. W świecie jedności organizmów żywych, narzucającym etologiczne rozumienie człowieka, poeta „Chciałby oprzeć swoje <tak> i <nie> na jakichś podstawach, ale żeby to zrobić musiałyby przyjąć, że poza grą fenomenów istnieje sensowna struktura świata i że nasz umysł i serce pozostają z nią w przymierzu. Wszystko jednak sprzysięgło się, aby zniszczyć to przekonanie, jakby to był relikwiarz wiary w cudowność”²⁶.

Język animalizacji a totalitaryzmy

Uwewnętrznienie darwinowskiego obrazu świata i człowieka przez samego człowieka, czyli zatracone języka antropologii chrześcijańskiej, rodzi „tendencję do zrównania istot ludzkich z muchami albo karaluchami”. W tym klimacie umysłowym ideologowie wiedzą, że „jakiś cel odpowiednio podniosły, potrafiłby uzasadnić tępienie pewnych owadów przy doskonałej obojętności innych, tych które zo-

24 Tamże, s. 56.

25 Tamże.

26 Tamże, s. 56–57.

stawiono spokoju²⁷. Owadzia animalizacja ludzkości rodzi totalitaryzmy i służy ich zbrodniczym planom. Wyłaniają się one wtedy, gdy człowiek zapomina języka wolnego „ja”. Korzenie totalitaryzmu tkwią w znaturalizowanej świadomości oprawcy i ofiary. Gdy opanuje jej umysł: „Z jednej strony, musi o sobie myśleć jako o wypadkowej determinant społecznych, ekonomicznych, psychologicznych itd. Z drugiej, ten ubytek jej autonomii znajduje potwierdzenie w totalitarnym charakterze politycznej władzy²⁸. W poczuciu znikomości zgadza się być „igraszką potężnych kolektywnych ruchów wprawnych w odwracaniu wartości, tak, że z dnia na dzień czarne stawało się białym, zbrodnia chwalebny czynem, oczywiście kłamstwem obowiązującym wszystkich pewnością²⁹. Taki jest finał masowego uwewnętrznienia darwinowskiego światopoglądu. „Tak na przykład *the survival of the fittest* w swojej zwulgaryzowanej formie dał asumpt do brutalnego naturalizmu w literaturze, ale także wytworzył ogólny klimat, w którym mógł powstać pomysł bezwzględnej likwidacji milionów ludzkich istnień dla celów rzekomej społecznej higieny³⁰.”

Powszechna interioryzacja monizmu naturalistycznego postępowała wraz z szerzeniem się scjentyzmu. W wyniku tego „osobowość ludzka traciła swój niepowtarzalny kształt na rzecz prawidłowości społecznych i psychologicznych determinant, zamieniając się w wymienną cyfrę³¹. Nieuchronną konsekwencją tego procesu był zanik respektu wobec prawdy. Jego utrata jest pochodną erozji pojęć trwałość, niezmienność, dozgonność, wieczystość. Nauka odkrywa tajniki natury, ale jej prawdy są obojętne wobec człowieka. Prawdy naukowe są tak odwartościowane, jak odartościowany jest stosunek natury do antropocentrycznych, a zwłaszcza moralnych tęsknot i aspiracji człowieka. Nauka oferuje więc światopogląd wyjałowiony aksjologicznie. Nie zna prawd żywych. Nie obchodzi jej człowiek pragnący cudu. Odkrywa świat matematycznego determinizmu i wymaga sprostanania jego wymaganiom. I ostatecznie zaszczepia człowiekowi przekonanie, że jedyną prawdą jest prawda kamiennych praw natury.

Jedno z tych praw uczy, że ginie słaby, trwa silny, czyli lepiej przystosowany do walki o byt. Wszystkie inne prawdy są wytworem ludzkiej imaginacji, złudzeń, fantazji, pragnień cudu i cudowności świata. Wytworem tych przypadłości jest złudzenie, że jest jakaś prawda poza nauką. Okazuje się, że w wyniku szerzenia się prawd nauk empirycznych „erozja wszelkich wartości, na które nie ma miejsca w światopoglądzie naukowym, dosięgnie także samego pojęcia prawdy”.

27 Tamże, s. 56.

28 Tamże, s. 93.

29 Tamże, s. 92.

30 Tamże, s. 54.

31 Tamże, s. 50.

Bibliografia

- Miłosz Cz., *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Kraków 2004.
- Miłosz Cz., *Ogród nauk*, Lublin 1986.
- Miłosz Cz., *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982.
- Łotman J., Uspienski B., *Rola modeli dualnych w dynamice kultury rosyjskiej (do końca XVIII w.)*, w: *Semiotyka dziejów Rosji*, wyb. i tłum. B. Żyłko, Łódź 1993.
- Zdziechowski M., *Wpływy rosyjskie na dusze polską*, w: *Wybór pism*, wstęp, wybór i red. M. Zaczynski, Kraków 1993.

Zbigniew Kaźmierczyk

University of Gdansk

BILINGUALISM ACCORDING TO CZESŁAW MIŁOSZ

Summary

The article presents the views of Miłosz about the role of language as a carrier of cultural memory. It discusses the relationship between poetry and ontology. The author lists the reasons and consequences of the rejection of the Biblical and Renaissance anthropocentrism in European culture. The course of this ontic disaster is analysed as a crisis of language and humanity, which was reduced to animal level based on the evolution theory. The author of the article demonstrated that the biopoetics of Miłosz is an imaging technique that reveals the scientific origins of European totalitarisms. He also argues that the animalisation, and in particular the language of entomology, were used by the poet to present Darwinism as a source of inspiration for new ideological beliefs. He mentions that, according to the Nobel Prize winner, natural inspirations transformed European ideologies into mass destruction programs.

Keywords: bilingualism, collective, third Polish language, Darwinism, biopoetics, religion, anthropocentrism.